Nr. 145. Kraków, Piątek dnia 29 Czerwca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej," tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski," p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 28 czerwca.

Sprawa decentralizacyi kolei żelaznych ze stanowiska wojskowego.

I.

Ucichła już nieco wywołana ponownie przez prasę centralistyczną wrzawa w sprawie decentralizacyi austryackich kolei żelaznych.

Prasa centralistyczna akompaniując krzykliwie i namiętnie krokom podjętym przez pierwszego burmistrza Wiednia u prezesa gabinetu hr. Taaffego, tudzież wystąpieniom radcy Mauthnera w radzie miejskiej wiedeńskiej i Dra Koppa w sejmie dolnoaustryackim, odwołała się między innemi w zapale swoim także do powagi wspólnego ministra wojny hr. Byland-Rheidta, utrzymując, że tenże oświadczył się był przeciw decentralizacyi, jako niby zgubnej dla stanowiska obronnego państwa a mniemane zdanie swoje poparł nawet groźbą dymisyi.

Stanowcze *dementi*, jakie czytaliśmy w urzędowych komunikatach „Pester Lloyda" i „Nemzetu", które twierdzeniom centralistycznych dzienników nie tylko wprost jako zmyślonym zaprzeczyły, ale nadto stanowczo oświadczyły, że wspólne ministeryum wojny niema nic do zarzucenia przeciw ewentualnej decentralizacyi kolei żelaznych austryackich, byleby tylko centralne *kierownictwo* kolei zostało w Wiedniu — przeważyło stanowczo szalę zwycięstwa na naszą jakoby stronę a raczej na stronę miniaturowych projektów decentralizacyjnych hr. Taaffego.

Atoli ministeryum wojny nie tylko nie może mieć nic do zarzucenia przeciw zamierzonej decentralizacyi kolei żelaznych, ale przeciwnie, powinno się oświadczyć za tą decentralizacyą i zachęcić gabinet hr. Taaffego do szerszych ustępstw na rzecz naszego kraju, w szczególności zaś nie dopuszczać, by tenże gabinet kontentował się ustanowieniem li tylko filii dyrekcyjnej dla kolei *rządowych* w kraju a wyłączał z pod prawa decentralizacyi *prywatne* koleje żelazne w Galicyi.

Pomijając zupełnie interes, jakiby kraj nasz miał w rzetelnem przeprowadzeniu decentralizacyi kolei żelaznych austryackich i ustanowieniu dla sieci galicyjskiej oddzielnego zarządu w kraju — przemawia za przeprowadzeniem takiej zmiany interes samejże monarchii, mianowicie zaś interes jej obrony.

Nie chcemy tu wykazywać, jak potężnym instrumentem wojennym są dzisiaj koleje żelazne; nie chcemy się również wdawać w polityczne kombinacye i wróżyć niedaleką i nieuniknioną śmiertelną walkę pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą, — bierzemy tylko rzeczy, jak są, to jest, że Austro-Węgry wydają tak znaczną część swoich dochodów na utrzymanie potęgi zbrojnej monarchii i że potęga ta nie składa się z samegoż tylko żywego materyału wojennego wyciskanego podatkiem krwi ale i z materyału martwego to jest z fortec, uzbrojeń komunikacyj i całego zgoła inwentarza wojennego.

Dla nadania tej potędze zbrojnej większej giętkości i wskazania jej niejako z góry nietylko punktów zbornych ale i przedmiotów przyszłych operacyj i przeznaczeń, dokonano w zeszłym roku reorganizacyi i nowego terytoryalnego podziału siły zbrojnej monarchii. W podziale tym zajmuje także Galicya jedno bardzo zresztą ważne, naturą rzeczy wskazane stanowisko.

Kto patrzy w przyszłość bez optymistycznych złudzeń, ten zaiste i bardzo szczerze będzie pragnął, by obronne stanowisko Galicyi wzmocniło się jak najsilniej — a więc: aby siła terytoryalnych oddziałów galicyjskich, niejako odpowiednią była ogólnemu stosunkowi sił i stanowisk naturą położenia strategicznego i międzynarodowego wskazanych, ale nadto, aby te oddziały we własnym kraju zaopatrywać się mogły w potrzeby wojenne, tudzież, by kraj ten sprostać mógł większym zadaniom, mianowicie zaopatrywać mógł w takie potrzeby także inne oddziały, jakie pod osłoną galicyjskich korpusów szykować się będą, bądź to dla obrony, bądź też do rozpoczęcia ruchu zaczepnego na szerszej szachownicy.

Kto pragnie wzmocnienia tego stanowiska wojennego Galicyi, ten dalej dbać będzie o to, aby oddziały, które bronić go mają lub też z niego, jako z podstawy operacyjnej, wyruszą na pole dalszych przedsięwzięć wojennych — miały należyte punkta oparcia swoich skrzydeł a więc silne i umiejętnie założone fortece w kraju ogołoconym zupełnie z naturalnych przeszkód obronnych; ten wreszcie dbać będzie o to, by pomiędzy temi fortecami i na całym w ogóle obszarze operacyjnej, względnie obronnej podstawy Galicyi, drgały dzielne a więc z miejsca kierowane i zaopatrywane arterye komunikacyjne.

Ktoby zaś dzisiaj przedmiotowo chciał zbadać stan obronny Galicyi, ten zapewnie nie znalazłby jej stanowiska zadowalniającem, chybaby, jak panowie centraliści, miał tylko własną materyalną korzyć na myśli, bez względu na szkodę i niebezpieczeństwo kraju i monarchii, lub też z góry założył sobie system bronienia monarchii, zapomocą osławionego „*Rückwaertsconcentrirung*".

Nie chcąc na tem miejscu dotykać wszystkich trzech wyżej podniesionych warunków obronnego stanowiska Galicyi, dotkniemy jednego tylko momentu, czyli obronnej potrzeby, to jest by Galicya jako podstawa dla przyszłego zaczepnego czy też obronnego działania wojennego, miała skoncentrowaną w sobie i z miejsca kierowaną oraz zaopatrywaną sieć kolei żelaznych. Strategiczne położenie w tej tutaj stronie monarchii, otwiera linie ataku armii austro-węgierskiej ku północy i wschodowi i na odwrót, linia nieprzyjacielskiego ataku, biegłaby mniej więcej w tym samym kierunku z tą tylko różnicą, że gdy linia ataku moskiewska (dla uzmysłowienia li nazywamy nieprzyjaciela po nazwisku) może się więcej posunąć ku zachodowi biorąc prosty kierunek operacyi ku Wiednowi, linia ataku austro-węgierskiego, musiałaby mieć się więcej ku wschodowi, gdyż lewe skrzydło austryackie względnie centrum jego — gdy rozciągłość podstawy przedłużymy aż do Ołomuńca — miałoby przed swoim frontem (stojąc w zachodniej Galicyi) cały wieniec zbrojnych fortów nadwiślańskich, wśród których mogłoby tylko z honorem... zginąć. Ten wzgląd wywołał po długim czasie w sferach wojskowych austryackich — przynajmniej, o ile z inspirowanych artykułów i broszur wojskowych można wymiarkować — ideę ataku skierowanego więcej ku wschodniej części terytoryum rosyjskiego a więc ku Brześciowi Litewskiemu, tej stolicy strategicznej Polski a wraz z nią i Rosyi europejskiej.

Owóż, jeżeli kiedyś istotnie przyjdzie do zbrojnego starcia pomiędzy Rosyą i Austro-Węgrami, a Austro-Węgry niechcąc po pierwszym zaraz wystrzale opuścić Galicyi a z nią stracić potężne resursa, jakie daje kraj z sześciomilionową ludnością — zdecydują się na działanie zaczepne drogą na Brześć Litewski i innemi liniami północno-wschodniemi — natenczas ważne bardzo przypadnie zadanie Galicyi do spełnienia, do którego też powinna być zawczasu przysposobioną.

Mógłby wprawdzie ktoś utrzymywać a zwłaszcza centraliści, którzy tak dzielnie mieli zamiar bronić Wiednia w 1866 roku, że na wypadek wojny będzie mógł być Galicyi dostarczonym z Wiednia dostateczny sprzęt kolejowy a póżniej w czasie kampanii uzupełniany. Owóż miałby on racyę, ale tylko ze stanowiska centralistycznego oportunizmu, nigdy zaś ze stanowiska rzetelnej obrony monarchii.

Dwa główne przedmioty przedstawiają się za cel działania na wojnie: Siła zbrojna nieprzyjaciela musi być zniszczona, a własna, o ile możności utrzymana; powtóre, kraj nieprzyjacielski musi być zdobyty, a własny ochroniony. W jakiejkolwiek bądź formie użyją Austro-Węgry swoich sił bojowych w ewentualnej wojnie z Rosyą, czy mianowicie hołdować będą teorii obronnej, lub zapalą się do idei zaczepnej, koleje galicyjskie ważnym nadzwyczaj będą czynnikiem w rachubach operacyjnych obydwóch stron nieprzyjacielskich.

Odcinek „Gaz. Krak." z d. 28 czerwca 1883.

DO HISTORYI POLSKI.

Urywek z rękopisu ś. p. jen. Zygmunta Jordana.

5

(Dalszy ciąg).

Włochy w jednej połowie pod zwierzchnictwem cudzoziemców, w drugiej rozćwiertowane na drobne księztwa i rzeczypospolite, obdzieliwszy Europę zasobami nauki i sztuki, zachorzały na psucie żywotnych soków, bez których jeżeli nic wydać, to i nic w całości przechować nie dano. — Owe burze w szklankach wody, olbrzymie wysilenia w parafialnych turniejach, skołatały, znużyły, uśpiły wreszcie geniusz Italii. — Duch boży unosi się nad wodami Oceanu, sadzawki i fontanny ogrodów: są ludzką zabawą. Włochy pozbawione szerokiego politycznego życia, miały nie długo stać się dla współczesnych, czem niegdyś Heterye dla ateńskich mężów; rolę matki odstąpiły Francyi, moc twórcza przeniosła się za Alpy.

Hiszpania zarażona dżumą Wschodu, po podbojach na skalę kalifów, opłacała bacchanaliami absolutyzmu i inkwizycyi dobrowolne poddanie się samowoli pana dwóch światów; obok upadających sąsiadów, jedna Francya podnosiła się wśród wojen religijnych i cywilnych, spajając rzymskim cementem feodalne bloki i rozpoczynała na nowo ów szereg czynów bożych „*Acta Dei per Francos*" szereg przerywany od czasu do czasu, lecz nie usunięty do dziś dnia.

Stare i nowe wieki składały się na wyposażenie uprzywilejowanego narodu; dały mu świetność i polot mieszkańca południa, zdrowy sąd i organiczny zmysł Rzymu, miłość wolności Germanów Tacyta, entuzyazm i gromadny instynkt Gallów. — Feudalizm przekazał mu rycerskość, której czyny rozniosły imie Francyi po krańce znanego świata, municypalne instytucye rzymskiej prowincyi opatrzyły go w mieszczaństwo do samorządu i publicznego życia wdrożone. Opatrzność udarowała go rezerwą nieocenionego ludu gotowego każdej chwili zluzować w ogniu przednie zastępy, zwyciężyć jak pod Bouvines i Denain, podnieść upadający sztandar natchnioną ręką, jak pod murami Orleanu. — Od Henryka IV i Richelieu, Francya stanęła na czele Europy, była wzorem dla jednych, postrachem dla drugich, podporą dla wielu; wpływ jej przeważny w Europie, dał się niebawem uczuć i w Polsce.

Polityka Francyi skierowana głównie przeciw rakuskiemu domowi, nie mogła iść na każdym kroku ręka w rękę z polityką Polski; każde z tych państw walcząc bliższego i niebezpieczniejszego nieprzyjaciela, broniło zarazem Europy: od biczów bożych i kopyt końskich, po których przejściu nie wyrastała trawa, Francya od patryarchalnego regimentu, który ducha ludzkiego wyrywającego się do wolności, pragnął utrzymać w pieluchach wiecznego dzieciństwa bez światła, myśli i woli. — Różnostronne wymagania dwóch tych polityk, znagliły Francyę szukającą aliansów na Północy i Wschodzie do zbliżenia się ku Szwecyi i dzięki jej poparciu, nieznane to państwo mogło się podnieść do mocarstw pierwszego rzędu. — Przykład ten nie powstał zapewne bez wpływu na późniejsze zachowanie się Polski; królowie, których poprzednikowi dostarczał żon wyłącznie dom cesarski, poślubiali jeden po drugim księżniczkę wychowaną na dworze Ludwika XIII, wysłańcy urzędowi i agenci tajemni, podróżni i podróżne, wojskowi francuscy w służbie polskiej, polscy w francuskiej, stają się pośrednikami dwóch narodów, umysły zagrzęzłe w starych kolejach, wywodzą na nowe drogi, przygotowują zmiany w systemacie związków zagranicznych a co ważniejsza, pobudzają do reform i ulepszeń wewnętrznych.

Polska z prostego zachowawczego instynktu, musiała się mieć na ciągłej baczności od nieprzyjaciela z krwi i z ducha, wdzierającego się peryodycznie przez Smoleńsk i Połock w środek posiadłości państwa. — Polityka ta, której wszelkie inne rachuby poddawać należało, paralizowaną bywała od czasu do czasu polityką królów uległym wpływom Austryi, ściągającym na kraj przy chronicznej wojnie z Moskwą, straszne ze Szwecyą i Turcyą walki. — Współzawodnicy i czasowi przewodnicy polscy, nie mogąc liczyć na jej przymierze, ani na ścisłą neutralność, łączyli się w końcu z odwiecznymi jej wrogami, Polska w obec powtarzających się koalicyj pozostawała sama.

Nadstawienie karku dla miłości Austryi nie pociągało za sobą ani pomocy ani wzajemności uczuć, gdyż dom rakuzki wiedziony widokami wyłącznie familijnemi, przeszkadzał tradycyjnie rozwijaniu się sił Polski, z potężnej ciągnął zyski, osłabioną radby w bezsilności utrzymać; starał się on czas jakiś podchwycić koronę Jagiellonów jak podchwycił koronę Czech i Węgier, przekonawszy się jednak o nieprzezwyciężonym wstręcie stanu rycerskiego, doznawszy zawodów na kilkakrotnej elekcyi, gotów się okazał, później poprzestać na zaborze jednej części kraju, resztę zostawiając postronnym. Polityka ministrów Maryi Teresy była, pierwszą polityką Leopolda, który nie czując sił do utrzymania w poddaństwie całej Polski, radził Janowi Kazimierzowi, aby wielką Polskę odstąpił Brandeburczykowi, Litwę i Ruś Moskwie, a pozostałe dopiero prowincye przyjmował pod swe ojcowskie zarządy.

W interesie własnym i przedstawianej przez siebie idei, Francya zachęcała Polskę do wycofania się, ze współki, do której jedna strona wkładała całe swoje mienie, druga nic prócz pewności zysku, do położenia końca szamotaniu się po wszystkich granicach, do popierania polityki mającej na celu utrzymanie równowagi Europy i do zajęcia stanowiska niepodległego odpowiadającego powołaniu wielkiego narodu. Polityka ta zgodna z potrzebami państwa, pozwalała Polsce zająć się prowadzeniem zadań ku Północy, zapewniała jej głos przeważny przy pacyfikacyi środkowej Europy i stanowczy wpływ na losy Węgier rozdzieranych pomiędzy Austryą i Turcyą. Ścisła przyjaźń ofiarowana przez Francyę, niosła z sobą sojusz szwajcarski przeciw Moskwie, ubezpieczała granice od tureckich i tatarskich napadów, a oddając decyzyę o o losach Europy w ręce dwóch narodów apostołów katolicyzmu i wolności, dozwalała zamienić niemal w rzeczywistość utopie Henryka IV. Od Polaka, niestety mądrego dopiero po szkodzie, zależało w 17 wieku, by epoka, która stała się przylądkiem burz, nazwaną była w historyi „przylądkiem dobrej nadziei", i by Europa po 250 latach konwulsyj, nie czekała dziś jeszcze wyroku ślepego fatum, mającego stanowić o jej kozackiej, czy republikańskiej przyszłości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jeżeli Austro-Węgry pozostaną na stanowisku obronnem, a Rosya rozpocznie działanie zaczepne, pierwszem zadaniem jej będzie odciąć koleje galicyjskie od połączenia centralnego z Wiedniem. Fortece nadwiślańskie w Królestwie Polskiem tworzyć będą dla armii rosyjskiej wyborną podstawę do tego rodzaju przedsięwzięć. Lecz także na wypadek wojny zaczepnej ze strony Austro-Węgier i posunięcia głównej ich siły po linii operacyjnej na Brześć litewski, nieopuści Rosya bynajmniej od razu swoich fortec nadwiślańskich, lecz siłami, jakie tu zatrzyma, zagrażać będzie lewej flance austryackiej, by przeciąć jej związki z resztą monarchii. Że na taki wypadek powinny być koleje galicyjskie zawczasu przygotowane tak, iżby samodzielnie spełniać mogły te zadania, jakie im zakreśli administracya wojenna, to zdaje się nieulegać kwestyi, zwłaszcza, że Galicya odcięta ewentualnie od najbliższej komunikacyi z Wiedniem, musiałby szukać tego połączenia tylko przez Węgry, szczupłe zaś koleje węgierskie aż nadto będą zajęte i zapchane przewożeniem materyałów wojennych, iżby mogły jeszcze podejmować się przewożenia sprzętów i zaopatrzeń kolejowych dla Galicyi.

Owóż z tego założenia wychodząc, nie tylko ze stanowiska czysto militarnego w razie akcyi wojennej, ale także ze stanowiska samejże ekonomii wojskowo-administracyjnej, wskazaną jest rzeczą, ażeby sieć kolejowa galicyjska przygotowaną była zawczasu do samodzielnego i wszechstronnego dopełnienia tych zadań, jakie ją oczekują wrazie wojny. Tym zaś zadaniom nie podoła sieć kolejowa galicyjska, jeżeli zamierzona przez ministeryum hr. Taaffego decentralizacya ograniczy się do miniaturowych ustępstw, o jakich od pewnego czasu słyszymy.

Rozbiór ich ze stanowiska technicznego i wojskowego z uwzględnieniem ekonomicznych interesów kraju zajmie nas w następnym artykule.

W Siedlcach w Królestwie polskiem przytrzymano podobno jakiegoś austryackiego oficera, przy którym miano znaleźć wojskowe mapy i plany fortec rosyjskich. Wiadomość o tem zdarzeniu nie została jeszcze urzędownie potwierdzona a już „Nowoje Wremia“ skorzystało z niej, aby napisać gwałtowny artykuł przeciw Polakom. Szanowny ten, a jak obecnie półurzędowy organ ma nieco zamącone pojęcia etnograficzne, i identyfikuje Austryaków z Polakami, nie wątpiąc, że przychwycony oficer był delegatem „polskiej intrygi“. Ale to tylko drobnostka w porównaniuz tem, czego się Polacy dopuszczają: Oni to zawsze sami rozwijają niesłychaną działalność konspiracyjną, podczas gdy Rosyanie są tylko biernymi widzami i powierzają im jeszcze ważne stanowiska. „Polska intryga“ buduje strategiczne koleje na Litwie i zagarnęła już moskiewsko-brzeską linię, gnębi i pozbawia środków utrzymania księży katolickich sprzyjających Rosyi (Żyliński) i nareszcie narzuca swój język rosyjskim prowincyom. A do tego jakie wyzywające zachowanie się organów polskich pod rządem austryackim?! Jakie aluzye o związku Polski z Austryą, która żywo interesuje się Polakami gnębionymi przez moskiewski despotyzm.

I to wszystko miałby być przypadek? Czas już zarzucić próby sentymentalne pojednania! Rzeczą nowego jenerał-gubernatora warszawskiego będzie dać rosyjskiej sprawie formę odpowiadającą godności i jedności Rosyi. Tylko to zadanie musi być ściśle dopełnione.

Rosya potrafi należycie odeprzeć polskie pretensye.

Tak pisze „Nowoje Wremia“ półurzędowy organ rosyjskiego rządu, wyraz opinii społeczeństwa rosyjskiego, dając nam pożyteczne nauki i ostrzeżenie.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 26 czerwca.

W pierwszem upojeniu zwycięztwem odniesionem przy wyborach do Sejmu, nad wrogiem krajowi stronnictwem Świętojurców, ogół publiczności naszej nie zwrócił wcale uwagi na rozmaite strony ujemne składu nowego Sejmu. Cieszono się bowiem i tryumfowano z tego, że wybory wykazały niemoc obozu antinarodowego, i zredukowały ilość jego członków do liczby niemal nic nie znaczącej, a przeoczono zupełnie, że bądź przez nieuwagę, bądź przez niedbalstwo trudno dające się wytłomaczyć, dopuszczono tego, że Sejm nowo obrany, pozbawiony został kilku wytrawnych pracowników, którzy niemal od początku ery konstytucyjnej brali czynny i żywy udział w życiu publicznem i są pierwszorzędnemi powagami w rozmaitych kwestyach specyalnych.

Tymczasem Sejm formalnie bez nich obejść się nie może, gdyż zastąpić ich kim nie ma, aby nowi posłowie nabyli tych znajomości specyalnych, jakie posiadają ci, którzy od dawna poświęcają się zawodowi parlamentarnemu, potrzeba oczywiście bardzo wiele czasu, a jeszcze więcej pracy. Między posłami dawniejszymi, których brak w Sejmie obecnym najdotkliwiej da się uczuć. Znajduje się naprzykład p. Zygmunt Sawczyński, niepospolity mowca i jeden z rzadkich u nas autorytetów w kwestyach pedagogii i szkolnictwa, który będąc dyrektorem seminaryum nauczycielskiego i członkiem krajowej Rady szkolnej był zawsze stałym członkiem i referentem komisyi szkolnej.

Kto jest winien, że p. Sawczyński nie został obecnie wybrany do Sejmu, w to wchodzić nie będę; niezaprzeczoną jest jednak rzeczą, że przez niewybranie jego wyrządzono krzywdę Sejmowi i szkodę sprawie publicznej, i że trzeba obecnie dołożyć wszelkich starań żeby to naprawić.

Sposobność do tego nastręcza się zaś sama przez się, gdyż wkrótce odbędą się we Lwowie wybory uzupełniające na miejsce p. Dra Abrahamowicza, który będąc wybrany tu i w Stryju przyjął mandat stryjski, a ponieważ konieczność wprowadzenia napowrót do naszej Izby prawodawczej p. Sawczyńskiego uznają dziś najpoważniejsze grona wyborcze, należy więc spodziewać się, że kandydatura jego znajdzie zupełnie wystarczające poparcie. Przypuszczalnym, a raczej jedynym współzawodnikiem p. Sawczyńskiego będzie p. W. Russocki prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, który ma także pomiędzy wyborcami niemało zwolenników; zdaje się jednak, że z powodu obarczenia pracą nad reorganizacyą instytucyi, której przewodniczy i wątłego stanu zdrowia swego, oraz powodując się chęcią zapewnienia Sejmowi tak potrzebnego i zdolnego spółpracownika jak p. Sawczyński, hr. Russocki zrzeknie się z własnej inicyatywy kandydatury na rzecz tego ostatniego. Byłby to ze strony szanownego prezesa Towarzystwa kredytowego, czyn prawdziwie obywatelski, za który należałoby mu się powszechne uznanie.

W miarę jak zbliża się termin otwarcia Banku krajowego, dyrekcya obznajamia publiczność z czynnościami, jakie w początku istnienia swego instytucya ta załatwiać będzie. Przed kilku dniami dzienniki podały zawiadomienie Banku określające te czynności z tym dodatkiem, że bliższe szczegóły takowych zawierać będą osobne ogłoszenia. Otóż dyrekcya Banku zacznie dziś lub jutro ogłoszenia te podawać do wiadomości publicznej, szereg zaś ich rozpocznie od warunków, na jakich w myśl §. 3 statutu bankowego przyjmować będzie w depozyt zachowawczy wszelkie wartości pieniężne, papiery publiczne i dokumenta. Warunki te są zaś następujące: 1) Od papierów publicznych lub innych wartości pieniężnych Bank popierać będzie tytułem wynagrodzenia za przechowywanie depozytów po $1/40$ *procentu* w stosunku do ich imiennej ceny.

Wszakże od depozytu, którego imienna wartość nie dochodzi *2000 złr.*, opłata za przechowanie pobieraną będzie po 50 centów za każde półrocze.

2) Od dokumentów po 5 centów od każdej sztuki za każde półrocze. Od depozytu wszakże składającego się mniej niż z 10 dokumentów opłata za przechowanie policzoną będzie po 50 centów za każde półrocze.

Ubiegłe kupony od papierów publicznych złożonych w depozyt zachowawczy płatne we Lwowie w walucie austryackiej Bank krajowy będzie inkasować na rzecz właścicieli dowodów depozytowych, *bez żadnego za tę czynność wynagrodzenia.* Należność za rzeczone kupony przypadająca temu, kto ma jakikolwiek rachunek z Bankiem krajowym będzie zapisywaną na dobro tegoż rachunku, nazajutrz po dniu płatności tychże kuponów; — nie mającemu zaś żadnego rachunku z Bankiem będzie wypłaconą za zgłoszeniem się do kasy Banku i za jednoczesnem adnotowaniem, lecz bez procentu za czas ubiegły do dnia zgłoszenia się o wypłatę.

Ubiegające kupony płatne we Lwowie w walucie metalicznej, oraz płatne gdzieindziej, wreszcie należności za wszelkie papiery publiczne wylosowane będą wypłacone po otrzymaniu piśmiennego zlecenia właściciela dowodu depozytowego. Za czynność tę Bank będzie pobierać prowizyę w stosunku *jeden od tysiąca* od sumy zainkasowanej, prócz zwrotu kosztów poniesionych przy odbieraniu tej sumy.

Odpowiednio do powyższych zasad Bank krajowy za przechowanie papierów wartości imiennej nap. 10,000 złr. pobierać będzie półrocznie tylko 2 złr. 50 ct., za zrealizowanie zaś kuponów od tejże sumy po za Lwowem w kwocie naprz. 500 złr. prowizyę wynoszącą tylko 50 centów.

Bliższe określenie praw właściciela depozytu i obowiązków Banku krajowego jest wydrukowane na odwrotnej stronie dowodu depozytowego wydawanego przy przyjmowaniu w depozyt zachowawczy papierów publicznych, wartości pieniężnych lub dokumentów.

X. W.

Stanisławów 27 czerwca.

Wybory do Rady miejskiej wczoraj ukończono. W trzeciem kole przeszedł Kamiński ze swoimi zwolennikami. W drugim kole z opozycyi wybrany jeden Dr Eliasz Fischler. Protest założono z powodu nadużyć przyjmowania pełnomocnictw zwłaszcza od pań. W kole pierwszem z grona oponentów wybrany radca Hofmokl, prof. Parylak, inżynier Merunowicz, notaryusz Dr Zathey. Brakowało 4 głosów do absolutnej większości całej liście oponentów, na których czele stoi ks. Dąbrowski. Za to faktem jest, że stronnicy magistratu spędzili 11 pensyonistów, którzy nie mają w Stanisławowie prawa głosowania jako tacy, którzy tylko chwilowo tu przebywają. Ten zarzut podniesiony będzie w proteście jak wiele innych, jak np. że głosował zmarły Abraham Halpern itd. W drugiem kole w ostatniej chwili odstąpił opozycyi p. Schorr ze znaczną ilością swych zwolenników. Ten sam Horaz Schorr rozsyłał telegramy z wotum nieufności dla Kamińskiego do wszystkich dzienników krajowych; naraz zmienił się, został napowrót Herschem i był głównym motorem nadspodziewanego wypadku wyboru przedewszystkiem w kole drugiem. Radca Hofmokl doznaje wielkiego poważania nawet u żydów i kto wie czyby nie był przeszedł nawet do Sejmu wobec Kamińskiego.

Z Jasielskiego 27 czerwca.

Jeszcze w miesiącu wrześniu zeszłego roku, Rada powiatowa jasielska ukończyła ustawą oznaczone trzechlecie swego zakresu działania. Wybory jednak do nowo wybrać się mającej Rady, teraz dopiero rozpisane zostały przez Namiestnictwo. Dzień wyborów z gmin wiejskich, przypada na 3 lipca. Dla grupy gmin miejskich, na 5 lipca. Dla grupy większych posiadłości, na 9 lipca.

Na ten sam dzień 9 lipca, wydział okręgowego Towarzystwa rolniczego jasielskiego, ogłosił wystawę bydła włościańskiego w Jaśle, na której za dobrze odchodowane krowy z cielętami i jałówki, będą przez Komisyę przyznaczone nagrody od 10 do 50 złr. Obszary dworskie i księża proboszcze, za wyborowy inwentarz otrzymają listy pochwalne. Ulepszone narzędzia rolnicze mogą być także pomieszczone na wystawie. Wystawa połączona będzie z loteryą fantową. Przedmioty do wygrania są maszyny i inwentarz żywy.

Równocześnie w tym samym dniu z wystawą odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa okręgowego rolniczego w Jaśle, z zapowiedzianym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
4. Sprawa zakupna buhajów za subwencyą rządową; sprawozdawca p. Dzianot.
5. Wybór jednego członka Wydziału w miejsce p. Rogawskiego, który wystąpił z Wydziału.
6. Samoistne wnioski pp. członków.

Przy tak licznych sprawach powiatowych i Towarzystwa rolniczego, przeznaczonych do załatwienia 9 lipca, spodziewamy się licznego zjazdu wielkiego ruchu i ożywienia obywatelskiego naszego życia. Ale też za to, jak tu nawał gorliwości naszej przeminie, cieszymy się już naprzód, że nadejdzie miły spokój i wypoczynek na dłuższe przecie z pewnością czasy.

Dział literacki i artystyczny.

Ustawa z dnia 27 października 1849 roku urządzająca postępowanie sądowe w sprawach o naruszenie posiadania, — przetłumaczona i praktycznie objaśniona przez *Józefa Wawel Louis.* Lwów 1883.

Popularne szerzenie wiedzy prawniczej oddaje społeczeństwu niemałą usługę, bo chroni je od lekkomyślnych i bezskutecznych sporów. Jeżeli jaka ustawa, niewątpliwie tymczasowa ustawa z roku 1849 urządzająca postępowanie sądowe w sprawach o naruszenie posiadania, zasługuje, ażeby bliżej u nas poznaną została.

W innych krajach koronnych, niema ona szerszego znaczenia, bo lud wiejski oddawna rozumny i oświecony samowładnie nie zajeżdża sąsiada, nie woruje się w grunta, nie uszkadza miedzy, nie rozwala płotu, nie podcina drzew itp. — a tem samem nie niszczy się na koszta komisyj prowizoryalnych i nie zwodzi namiejętnych walk *in provisorio.* — U nas, na wiosnę i w jesieni, spory o naruszenie posiadania wyczerpują zwykle cały porządek dzienny Sądu powiatowego, a w gminach bez szkoły i kościoła, spory prowizoryalne są najliczniejsze, a zarazem najwięcej drobiazgowe i lekkomyślne. — Czy te spory natury policyjno-karnej, komisyonowane na drodze cywilno-sądowej, utrzymują ład i przywracają porządek prawa, czy ustawa wydana w roku 1849 dla zaradzenia chwilowemu złemu, wobec krajowej ustawy polowej z r. 1876 i nadal panować powinna, zbadać i rozstrzygnąć powinny właściwe koła prawodawcze. Łatwą sposobność poinformowania się o stanie rzeczy, nastręcza właśnie wydany komentarz; gdyż o ile nam wiadomo, ustawy prowizoryalnej z r. 1849 nikt dotychczas i w żadnym języku praktycznie niewytłomaczył i dla tego powyższa praca nietylko prawnikom i przyjacielom ludzkości, lecz członkom prawodawczego Sejmu pożądaną być powinna.

KRONIKA.

Kraków d. 28 czerwca.

„Wianki“ odbędą się dopiero w niedzielę jako w oktawę Śgo Jana Chrzciciela. Tak postanowił Komitet na wczorajszem zebraniu i ogłosił to plakatami. Przyczyną odłożenia uroczystości aż do niedzieli a nie do czwartku — jak pierwotnie zamierzano — była ta okoliczność, że Wisła dopiero teraz zaczyna opadać. Wysoki stan wody i zamulenie brzegów, nie pozwoliły komitetowi dotąd zająć się potrzebnemi do uroczystości przygotowaniami a w szczególności urządzeniem miejsc dla publiczności nad brzegami Wisły.

Za tę zwłokę powstałą wskutek przeszkód niedających się fizycznie usunąć, wynagrodzoną będzie publiczność, bo komitet dokłada wszelkich starań, ażeby wypełnić bogaty program uroczystości. Ale też i publiczność oceniając te starania, powinna przyjść komitetowi w pomoc. Jeszcze w żadnym roku nie płynęły tak szczupło składki, jak w tym roku. — Do niedzieli powinny się poprawić!

Program wianków jest następujący: 1) Od godziny 7½ wieczór będą grały na przemian dwie muzyki, miejska i wojskowa. Z uderzeniem godziny 8 rozpocznie się: 2) puszczanie balonów; 3) oświetlenie brzegów Wisły i ognie sztuczne; 4) Chór wieśniaków z Karniowic i Bolechowic na dekorowanym galarze. 5) Puszczanie wianków przez publiczność. 6) Przybycie oświetlonych łodzi z dziewczętami puszczającemi wianki. 7) Ognie sztuczne wodne. 8) Apoteoza Sobieskiego. 9) Galar Towarzystwa Muzycznego. 10) Ognie sztuczne i bengalskie. (Każdy numer programu poprzedzi wystrzał z moździerza).

Benefis p. Szymańskiego. W sobotę odegraną zostanie w tutejszym teatrze po raz pierwszy komedya p. Abrahamowicza p. t. „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz,“ na benefis p. Szymańskiego. Czyż mamy przypominać publiczności, czem jest ten artysta dla naszej sceny? Kto zna historyę krakowskiego teatru, kto jest jego częstszym gościem, ten niezawodnie oceni zasługi p. Szymańskiego, jego pracę i talent. Jest on od lat kilku filarem naszej sceny, której nie opuścił ani razu, — chyba przymuszony okolicznościami nadzwyczajnemi np. wyjazdem całego towarzystwa do Petersburga; obdarzony talentem odznaczającym się do ról charakterystycznych, nie usuwa się od podrzędnych rolek, gdy tego dobro sztuki wymaga, a żadnej roli nie odegra źle, lub niestarannie. Zbyt długo musielibyśmy się rozpisywać o p. Szymańskim, chcąc go przedstawić należycie, powtarzamy więc tylko, że naszej publiczności nie trzeba przypominać, żeby w sobotę licznem zebraniem się w teatrze, odwdzięczyła się choć w części artyście, któremu tyle chwil mile spędzonych zawdzięcza.

Komisya konkursu dramatycznego Sobieskiego, skończyła wczoraj wspólne czytanie utworu: „Odsiecz Wiednia“, a rozpoczęła czytanie gremialnie sztuki: „Jan Sobieski pod Wiedniem“. Komisya zbierze się dziś o 6-tej w *Bibliotece Jagiellońskiej* i zapewne zakończy swoją działalność.

Popisy i wystawa prac uczennic kursu praktycznych robót kobiecych przy tutejszej szkole żeńskiej św. Scholastyki, odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 3—4 popołudniu

Uczniowie 4-tej klasy, gimnazyum ś. Jacka żegnali wczoraj profesora swego i zastępcę dyrektora Karola Brzezińskiego, który przechodzi jako profesor do świeżo utworzonego trzeciego gimnazyum Sobieskiego. Zacny ten profesor umiał sobie przez długoletnią pracę około wykształcenia młodzieży i prawdziwie ojcowską nad nią opieką, tak zaskarbić jej miłość, że wiadomość o utracie tegoż napełniła niekłamanym żalem serca wszystkich, tak bardzo do niego przywiązanych uczniów. Żal ten starał się wyrazić w imieniu kolegów jeden z uczniów, p. Z. w swej przemowie, na którą odpowiedział szanowny profesor w kilku słowach, w których skreśliwszy przyszłe obowiązki młodzieży, życzył im szczęścia na drodze życia, żegnał ich ze łzą w oku, a młodzież wzruszona

tem do głębi wyniosła z sobą to postanowienie, że zawsze za jego radami postępować będzie.

Kurs nauki fechtunku. Od p. Michała Starzewskiego byłego profesora i słynnego fechtmistrza otrzymujemy następujące sprawozdanie:

W ubiegłym kursie tegorocznym odznaczyli się zręcznością i pojęciem fechtunku (szermierstwa) pp. Szeptycki Roman, Bukowski Samuel, Tetmajer Kazimierz, Michałowski Władysław, Szeptycki Stanisław, Rey Stanisław. Da Bóg doczekać, zacznę udzielać fechtunku w miesiącu wrześniu, oraz gimnastyki, której jest głównem zadaniem zrównanie klatki piersiowej, i prostowanie kolumny pacierzowej; resztę sił fizycznych wyrabia fechtunek. *Michał Starzewski.*

Dziekanami wydziałów uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1883/4 zostali obrani: prof. dr ks. Klemens Sarnicki na wydz. teologicznym; prof. dr Leonard Piętak na wydz. prawnym i prof. dr Ludwik Ćwikliński na wydz. filozoficznym.

O uwięzieniu Kraszewskiego i b. kapitana Hentsega pisze świeżo „Nordt. Allg. Ztg.“ co następuje: Pewna część dziennikarzy łamie sobie głowę w sposób, który do wykrycia prawdy przyczynić się nie może, a szkodliwie tylko oddziaływa na bieg śledztwe i przedsięwzięte przez przez rząd środki. Wszystko, co dotąd ogłoszono o przyczynie aresztowania — powiada ten dziennik — były to tylko kombinacye bliższe lub dalsze celu. Deutscher „Telegraph“ (organ półurzędowy) może na rzeczywistej podstawie zapewnić, iż idzie tu o bardzo ważne rzeczy. które dztały się od długiego czasu, i że wchodzą w nie tajne akta ministerstwa wojny, odnoszące się do sposobu obrony części północnej granicy Niemiec. Na razie niech to wystarczy.

Zmiana przedsiębiorców budowy kolei. Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność wspomnienia o przedsiębiorstwie kolei transwersalnej na przestrzeni Skawina-Sucha, pod firmą Schorosch et Niedenthal, dowiadujemy się obecnie, że p. Niedenthal wystąpił ze spółki, następcy zaś jego nie mają zamiaru dotrzymania względem podprzedsiębiorców przyjętych przez poprzedników zobowiązań; byłoby to niesprawiedliwością do tego stopnia, że dziś jeszcze nie dajemy wiary krążącym pogłoskom i czekamy na odpowiednie wyjaśnienie od stron interesowanych.

W Towarzystwie przyjaciół nauk w Poznaniu, na posiedzeniu wydziału historycznego 25-go b. m. p. Jarochowski zdawał sprawę z „Pamiętników Metternicha“ tomu 6 i 7-go, które zajmują okres od r. 1835 do 1848, kiedy Metternich otrzymał dymisyę. Sprawozdawca dał świetną charakterystykę Metternicha a następnie przedstawił materyał w tych dwóch tomach zawarty; pomiędzy innemi obszerniej mówił o powstaniu 1846 r., zniesieniu Rzeczypospolitej krakowskiej i rzezi galicyjskiej. Sprawozdanie to będzie ogłoszone drukiem.

W instytucie leśnym petersburgskim przyznano Adamowi Hrebnickiemu, studentowi 3-go kursu, medal złoty w nagrodę za rozprawę „O materyałach zapasowych naszych lasów“. W dziejach tego instytutu pierwszy to Polak, który tak zaszczytną otrzymał nagrodę.

W Salonie paryskim znakomity nasz Brandt wystawił tego roku obraz „Schwytanie placówki tureckiej“. Sprawozdawca słynnego artystycznego „The Atheneum“ tak opisuje dzieło naszego mistrza: „Dwóch Polaków w XVII wieku na pysznych koniach, dopadli Turka stojącego na czatach, na którego zarzucili arkan. Jeden z rycerzy ciągnie za sobą nieszczęśliwego jeńca, pomimo jego krzyków. Namiętność rysująca się na twarzach, nie może być oddana z większą potęgą. Zwycięzca z zaciśniętemi zębami nachyla się na bok, aby lepiej przypatrzyć się swojej ofierze. Wściekłość zaś Muzułmanina jest pełną grozy. Drugi rycerz tymczasem schwycił konia, który napróżno rwie się, ażeby umknąć w daleki step. Malarz traktował każdy szczegół obrazu z niezmierną pilnością mogącą służyć za przykład dokładności. Narysował on broń, akcesorya i ubiory z niezwykłą starannością i historyczną wiernością; to też całość odznaczająca się się precyzyą i siłą, sprawia oczom prawdziwą artystyczną rozkosz.“

Młody artysta p. Feliks Jasiński znalazł w Paryżu bardzo pochlebne uznanie za akwafortę wykonaną z obrazu Mariusa Roy „Ne bouge pas!“. Pismo paryskie „L' Art“ poświęcone wyłącznie sztuce, w jednym z ostatnich numerów podaje reprodukcyę tej pracy naszego ziomka, mówiąc: „Akwaforta p. Jasińskiego, którą „L' Art“, wierny swemu zwyczajowi popierania sił młodych, nabył, jest objawem całkowitej transformacyi, z której ma prawo pysznić się młody artysta, godny już prawdziwie tego imienia“. — Feliks Jasiński jest wnukiem Minhejmera, także rytownika; urodził się w Ząbkowie w Królestwie Polskiem, szkoły kończył w Krakowie a obecnie mając lat 21 jest uczniem Akademi sztuk pięknych w Paryżu.

Przysłowie „dał mu bobu“ znaczy tyle, co dał mu się we znaki, albo zalazł mu za skórę. Otóż Niemcy istotnie dali bobu biednym Francuzom, którzy nie wiedząc co z nim począć ser z niego myślą wyrabiać. „Westpr. Landwirthsch. Mittheilungen“ powiadają, że sery bobowe równie są dobre jak krowie lub owcze a mają dużo podobieństwa do serów parmezańskich, co do dobroci, smaku i pożywności; bób bowiem, o którym mowa, sprowadzony pierwotnie z Chin zawiera w sobie wielką obfitość białka i tłuszczu. Wypadałoby Francuzom zająć się tą fabrykacyą na wielką skalę a przeznaczyć ją wyłącznie na export... do Niemiec; może kiedyś w miejsce dawnego przysłowia urobiłoby się nowe „dali im sera“...

Lew zjada około ośmiu funtów mięsa dziennie, tak mówi jakiś nadzwyczajny profesor w piśmie kijowskim „Zarja“. Pewien podróżnik zaś obliczył, że pożywienie pięćdziesięciu lwów przez całe ich życie przedstawia wartość dziesięciu milionów franków, wypadałoby więc na osobę rocznie za 6000 franków mięsa!

W Krakowie — jak mówi „Inventarium“ roku 1679 — wedle dawnych zwyczajów, żydzi krakowscy powinni byli karmić żywe bestye, lwy, rysie, jako inne. Pierwsze rewizye ustanowiły ten koszt na każdą bestyą po 30 florenów na ćwierć roku“. „Pamiętnik Warszawski“ zaś z r. 1815 (T. II. p. 155) powiada, że za Zygmunta Augusta w roku 1555 żywienie lwicy w Krakowie mięsem, kosztowało na tydzień $17^1/_2$ groszy ówczesnych. Lwy chowane były na Zamku w kamienicy Rabsztyńskiej „Menażeryą“ zwanej.

Inaczej karmi swoich lwów grasujący obecnie w Sudanie fałszywy prorok Mahdi, rzucając im na pożarcie ujętych ajentów egipskich, którzy usiłują demoralizować jego wojsko.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Piątek 29 czerwca: „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“ Juliana z Poradowa.

Sobota 30 czerwca: „Ciurkiewicz i Dziurkiewicz,“ komedya w 3 aktach p. Abrahamowicza. Po raz pierwszy. Benefis p. Szymańskiego.

Niedziela 1 lipca: Pierwszy występ Towarzystwa *The Mephistos*. „Pałacyk,“ komedya w 1 akcie. „Wujaszek Alfonsa,“ komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Gamrat uprzedzony o zdolnościach Kromera, zapewnił go, iż wstępując w ślady poprzednika swego, zajmie się losem jego w spo-

Kalendarzyk. Jutro: *Piotra i Pawła apost.* W sobotę: *Emilii i Lucyny mm.*

Wystawa rysunków i rzeźb uczennic Muzeum techniczno-przemysłowego.

(Dalszy ciąg.)

O dziale malarskim wolelibyśmy zupełnie zamilczeć; jeżeli jednak chodzi o wypowiedzenie jakiego zdania, to widzieliśmy tam wielę dobrych chęci, za to artyzmu bardzo mało. Nie wiemy, czy jest to winą braku prawdziwego uzdolnienia uczennic czy błędnego i starannego nauczania dość, że wszystkie niemal wystawione studya robią wrażenie zupełnie nie wykończonych źle rysowanych, a jeszcze gorzej malowanych szkiców. Rzecz dziwna, że nazwiska podpisane na pracach rysunkowych wcale dobrych, znaleźliśmy także na olejnych studyach, których wykonanie pozostawia niemal wszystko do życzenia. W każdym razie wyróżnić musimy kopię gipsowej maski panny Maurizio i staruszka panny Walewskiej.

Nie zatrzymujemy się dłużej przy tym dziale z życzeniem, aby na rok przyszły nastąpiła zmiana talentów i kierownictwa.

Szkoła rzeźby istniejąca, jak wspominaliśmy, stosunkowo bardzo niedawno, zostawała pierwotnie pod kierunkiem ś. p. Lipińskiego, a obecnie nauczycielem jest pan Marceli Gujski. Samo to nazwisko daje już zupełną gwarancyę, że młode artystki stawiające pierwsze kroki w trudnym choć pociągającym zawodzie rzeźbiarskim, otrzymają wyborne wskazówki i najlepszy przykład swojej sztuki, a że pan Gujski jest równie dobrym nauczycielem jak znakomitym artystą, o tem łatwo się przekonać rozpatrując się w pracach jego uczennic.

Sztuka w rozmaitych swoich rodzajach jest uprawiana przez nasze panie najczęściej po amatorsku; bardzo rzadko która poświęca się jej z powołania a już prawie żadna nie robi z niej swego zawodu. Ztąd to zapewne zaledwie kilka nazwisk kobiecych odznaczyło się w historyi naszej sztuki ostatnich naturalnie czasów i to prawie wyłącznie na polu malarstwa. Rzeźbiarkę-artystkę mieliśmy bodaj tylko jednę, panią Skirmuntt, i ta przedwcześnie umarła.

Uczennice pana Gujskiego nie traktują swojej sztuki jako zabawkę lub przyjemne wypełnienie chwil wolnych od innych zajęć, pracują sumiennie i wytrwale, a obdarzone przytem nie pospolitym w każdym razie talentem, doszły w krótkim czasie do rezultatów, które tak im, jak ich kierownikowi prawdziwy zaszczyt przynoszą. Mamy tu na myśli pannę Antoninę Roźniatowską i pannę Teofilę Certowiczównę, z których pierwsza zwłaszcza wyjątkowem uzdolnieniem i nadzwyczajną pracą już teraz na tym stopniu stoi, że śmiało do prawdziwych artystek liczyć się może. Prace panny Roźniatowskiej są już zresztą znane szerszej publiczności z wystawy tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, które nawet dwie jej rzeźby „biust kobiety“ i „dziewczynę z kurą“ zakupiło. Teraz mamy przed sobą cały szereg prac młodej artystki, począwszy od najdawniejszych, a to zestawienie pozwala nam należycie się rozpatrzyć w rozwoju i postępie jej sympatycznego talentu.

Przejdziemy po krótce niektóre z wystawionych robót, te mianowicie, których szersza publiczność nie miała jeszcze sposobności oglądać. Mamy więc najpierw „Prząśniczkę“ ukraińską o rysach delikatnych i drobnych, snującą zgrabną a silną ręką z kądzieli zatkniętej za pasem, długą nitkę przędzy; wysoko podniesiona spódnica odkrywa stopy i nogi traktowane może zbyt realnie, a całość przedstawia się wdzięcznie i harmonijnie, z ścisłem jednak zachowaniem charakteru przedmiotu. Wybornie utrafiony ruch rąk nadaje życie całej postaci, a zarzucić moglibyśmy chyba zbyteczne nagromadzenie fałdów na plecach prząśniczki, co daje pozór nieproporcyonalności.

„Zosia“ Mickiewiczowska, to temat tak pociągający i miły, że nie jeden już artysta-malarz próbował odtworzyć jej postać, czy to osobno czy w jakiej kompozycyi, panna Roźniatowska spróbowała zdaje się po raz pierwszy odtworzyć ją plastycznie w chwili, kiedy z zawiniętemi na główce papilotami i w stroju, „w jakim od mężczyzn nie bywa widziana“, stojąc na płocie w dal spogląda. Próba ta, naszem zdaniem, udała się bardzo dobrze. Wykonanie twarzy nie pozostawia prawie nic do życzenia, chociaż Zosia nie jest oddana podług opisu poety jako młodziutka dzieweczka, ale jako dorosła panna, co ujmuje wdzięku kompozycyi; ale ruch rąk założonych na piersi jest znowu bardzo zgrabny i naturalny, akcesorya wykonane nadzwyczaj starannie, tylko fałdy sukienki nie opadają dość lekko i postać cała jest zbyt oddalona od płotu, z którym powinna być ściśle połączona.

Trzecią a podobno chronologicznie ostatnią pracą panny Roźniatowskiej jest własny biust wykonany w glinie. Rzeczywiście delikatne wykończenie szczegółów, silnie nadany charakter twarzy, zgrabne i lekkie rzucenie fałdów ubioru, każą sądzić, że artystka pracę tę wykonywała z wielkiem zamiłowaniem, a razem z pewnością siebie, wprawą i śmiałością.

We wszystkich wymienionych rzeźbiach, znać przedewszystkiem, że panna R. nie poprzestaje na niewolniczem kopiowaniu, ale ma dosyć artystycznego poczucia i fantazyi, aby nadać własne piętno swoim dziełom.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy sądowe.

Zbrodnia rozbójniczego morderstwa.

(Dalszy ciąg).

Kraków dnia 28 czerwca.

Przedewszystkiem podajemy dokończenie motywów oskarżenia:

Dnia 7 grudnia 1882 o godzinie 3 po południu przywieziono Czarnomskiego do Krakowa, gdzie nastąpiło przedewszystkiem w biurach policyi opatrzenie ran Czarnomskiego przez lekarzy sądowych, a następnie ponowne przesłuchanie.

Tu oświadczył Czarnomski zaraz, że mniemany Bakałowicz nazywa się właściwie Aleksander Wasilewski i że z nim razem na Podgórzu aż do 4 grudnia mieszkał. Podał dalej, że poznał się z nim przed kilkoma laty w Przemyślu, gdzie Wasilewski utrzymywał karuzel i że mu wtedy Wasilewski opowiadał, że mieszka w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej.

Przybywszy więc w końcu listopada 1882 do Krakowa odszukał go w Podgórzu, a następnie przeniósł się do niego na mieszkanie a właściwie do stolarza przy placu Bydlęcym, gdzie ostatni mieszkał.

Badany szczegółowo na okoliczność, co dnia 4 grudnia 1882 przed swoim wyjazdem z Krakowa, a względnie w Podgórzu robił, podał, że wstawszy dopiero o godzinie 10 z rana ze snu po wypiciu śniadania grał z Wasilewskim do godziny 12 w karty. Następnie wyszli obaj z Podgórza do Krakowa na objad, który w garkuchni na małym Rynku spożyli i za który on 50 ct. zapłacił.

Stamtąd udali się przed gmach magistratu, gdzie Czarnomski wszedł do biura prezydenta Weigla z prośbą o wsparcie, gdy tymczasem Wasilewski na dole na niego czekał. Otrzymawszy tytułem wsparcia 3 złr. Popołudnie przepędzili razem po różnych knajpach, poczem rozłączyli się na chwilę, mając się zejść na plantach koło jatek wieczorem.

Przyszedłszy na umówione miejsce, spostrzegł że Wasilewski stojąc na chodniku przed domem narożnim naprzeciw jatek rozmawia z jakimś mężczyzną, którego tegoż samego dnia widział w magistracie. Ów nieznajomy oddalił się.

Potem poszli z Wasilewskim do domu tego ostatniego na Podgórzu, do którego o godz. 5 przybyli.

Ponieważ w mieszkaniu było gorąco, co im się z powodu rozgrzania trunkami jeszcze bardziej dało czuć, wyszli przeto z pomieszkania napowrót do Krakowa, a idąc plantami przybyli aż pod budynek kasy oszczędności. Tu kazał mi Wasilewski usiąść na ławeczce — a było to o godz. 6 najdalej o 7 wieczorem, sam zaś odszedł w kierunku kasy oszczędności. Po upływie niemal 10 minut, powrócił Wasilewski i powiedział mu: „choź“. Wasilewski szedł naprzód, on postępował za nim. W drodze powiedział mu Wasilewski, aby w chwili, gdy wstąpi do mieszkania, drzwi za sobą zamknął na klucz. Gdy weszli do mieszkania przez Wasilewskiego wskazanego w podwórzu budynku kasy oszczędności z jednego tylko pokoiku składającego się, zastali tamże człowieka już nie młodego z blond włosami i faworytami siedzącego na łóżku. Zaraz przy wejściu do mieszkania wyciągnął Czarnomski — stosując się do polecenia Wasilewskiego — klucz, który był wetknięty do zamku od zewnątrz i szybko włożył do zamku wewnątrz i drzwi zamknął, a równocześnie zagasił Wasilewski zdmuchnięciem palącą się lampkę. Czarnomski stanął z boku a Wasilewski napadł po ciemku nagle na owego człowieka na łóżku siedzącego, tak że ten nietylko żadnego oporu nie stawił, ale nawet nie krzyknął. Napadnięty powalił się na łóżko, a wtedy Wasilewski skoczył do stolika, spojrzał do okna, czy kto nie spogląda, skoczył również do drzwi i spróbował czy są zamknięte.

Tymczasem Czarnomski zbliżył się do łóżka, na którym ów napadnięty mężczyzna leżał, a w tej chwili skoczył Wasilewski i zadał mu dwa pchnięcia w nogę i w piersi szabelką (lub też nożem bo oba narzędzia miał przy sobie) a gdy z bolu krzyknął, powiedział Wasilewski: „cicho bądź, ja myślałem, że to on“ — Czarnomski podał dalej — że po otrzymaniu tych pchnięć, chciał zaraz uciec, atoli Wasilewski stanąwszy przy drzwiach z szabelką w ręku, powiedział mu: „bo cię przebiję, psia krew! jak się stąd ruszysz.“ Wskutek przestrachu tudzież wskutek upływu krwi z otrzymanych ran zrobiło mu się gorąco i zdawało mu się, że się udusi i prawie co nie omdlał, dlatego też nie wie co się podówczas działo w pomieszkaniu. W krótce atoli wziął Wasilewski dzbanek z wodą, polewał mu głowę, a gdy wskutek tego oprzytomniał, dawał mu w pomieszkaniu pocichu instrukcyę dalszego postępowania.

Mianowicie okrył go kożuchem baranim, wziętym w pomieszkaniu napadniętego człowieka, dał mu również zabraną stamtąd czapkę baranią czarną jakoteż torbę podróżną; wyprowadził go następnie z gmachu kasy oszczędności na ulicę, kazał mu wsiąść do doróżki, jechać na kolej i spytać się, czy pociąg do Tarnowa odszedł.

Według instrukcyi Wasilewskiego miał on po przybyciu na dworzec kolejowy i po zapytaniu się tamże o odejście pociągu powrócić niespostrzeżenie do miasta, wynająć pokój w hotelu Londyńskim, gdzie się znów spotkać a następnie razem do Tarnowa wyjechać mieli.

Stósownie do tej instrukcyi postąpił sobie Czarnomski, co miało na celu zmylenie poszlak w razie pogoni. W hotelu londyńskim wynajął pokój, zaopatrzył swoje rany, a gdy się Wasilewskiego doczekać nie mógł, pojechał znów inną doróżką na Podgórze do pomieszkania Wasilewskiego. Wasilewskiemu chodziło także o udowodnienie swego alibi, a w tym celu równocześnie gdy on się udawał na kolej — miał Wasilewski jak najprędzej dostać się do swego pomieszkania, położyć się do łóżka pod pozorem słabości, aby mieć w ten sposób w stolarzu i jego żonie świadków, że w owym czasie był w domu.

Podczas tego więc jak doróżkarz zlazłszy z kozła do mieszkania Wasilewskiego pukał, siedział on w doróżce, a może po kwandransie wyszedł Wasilewski niosąc pod pachą swoje spodnie przeznaczone dla niego do przebrania, gdyż te, które miał na sobie były prawie całkiem krwią zamoczone.

Wasilewski wsiadłszy do doróżki powiedział mu po cichu, dla czego tak wcześnie po niego przyjechał, poczem obaj pojechali na dworzec kolejowy i odjechali do Tarnowa.

Tam przybywszy zajechali do jakiegoś pokątnego żydowskiego domu gościnnego. Ponieważ Czarnomski był słaby, przeto rozebrał go Wasilewski i ułożył na łóżko, a jego skrwawione spodnie złożył na krześle stojącem blisko pieca i nakrył swemi sukniami.

Nazajutrz gdy w piecu zapalono, usiadł Wasilewski przy piecu i spalił jego zakrwawioną koszulę i gatki, a rozdarłszy jego spodnie na dwie części spalił również zakrwawioną nogawicę.

Następnie Wasilewski sprzedał futro Słowika żonie owego żyda u którego spali, za 15 złr. bo mu się spieszyło wrócić do Krakowa, wskutek czego ów żyd zabrał futro do swego mieszkania — po dłuższej chwili oświadczył jednak, że żona jego nie da 15 złr. tylko 13 złr. i na to ostatecznie z powodu pośpiechu zgodzili się.

Z pieniędzy tych dał Czarnomski Wasilewskiemu 9 złr., a 4 złr. zatrzymał sobie. Wtedy Wasilewski poszedł do miasta, kupił dla Czarnomskiego spodnie, a o $12^1/_2$ w południe odjechał do Krakowa, pozostawiając wszelkie ruchomości.

Po odjeździe Wasilewskiego odjechał Czarnomski do Nowego Sącza, i przybywszy o 8-mej wieczorem prosto z dworca udał się do Dra Kołaczkowskiego, który zapisał mu lekarstwo. Kupiwszy je w aptece, odszedł Czarnomski do zajazdu — i tu go nazajutrz około godz. 5-tej po południu przyaresztował sierżant policyi miejskiej. Co do szabelki podał Czarnomski, iż przed 10-ma dniami wydobył ją Wasilewski w mieszkaniu z ukrycia z pod sofki i polecił mu jako nieznanemu zanieść ją do szlifierza dla ucięcia końca i wyostrzenia.

Wasilewski przyaresztowany został d. 7 grudnia o godz. $5^1/_2$ po południu.

We wtorek o godz. 12-tej w południe odjechał Wasilewski z Tarnowa, i udał się z Czarnomskim do Krakowa. O przyszłem zobaczeniu się w Nowym Sączu, o nadesłaniu pieniędzy, o zamiarze udania się do Pesztu, nic Wasilewski nie wie, nie ma także żadnej wiadomości o popełnionem morderstwie, zamordowanego nie znał, a szabelki nie widział.

Czarnomski nadmienił, iż Wasilewski narzekając na biedę, poddawał mu kuszące myśli, a wszystkie były skierowane ku temu, ażeby bądźcobądź, choćby w najniegodziwszy sposób, przyjść do mienia, jakkolwiek Czarnomski nie podzielał tych zapatrywań, jednak z ciekawości starał się jego plany w tej mierze wybadać. W ten sposób dowiedział się, że Wasilewski zagiął parol na kilka osób w Krakowie i na Podgórzu,

Józef Trocki, znający Wasilewskiego od lat 5, zeznał, że Wasilewski okazywał zawsze najgorsze skłonności, mówił mu bowiem, że gdyby tak miał do siebie dwóch lub trzech, toby wartało jednego pana zakłuć, a tam znalazłby ze 100 tysięcy — toż samo z końcem listopada 1882 wobec niego i Czarnomskiego, rozwodząc się nad biedą, napomknął Wasilewski, iż tu na Podgórzu możnaby łatwo przyjść do pół miljona — jest tu bowiem pan — tak majętny — a „jedno pchnięcie, a on ani ziewnie“.

Lekarze orzekli, że Słowik w chwili otrzymania ciosu, z największem prawdopodobieństwem, siedział na tapczanie i to bliżej pieca, że skoro na ciele Słowika oprócz rany szyjnej, nie znaleziono żadnego innego śladu obrażenia, przypuścić należy, że się nie bronił, i że obrona była niemożebną, że cios zadał mu jeden tylko człowiek — jedno było pchnięcie, zadane jednem narzędziem, a więc jedną tylko ręką, że sprawca nie mógł wiedzieć żadną miarą, iż ten cios absolutnie wystarczy do zabicia człowieka — że gdy z dwóch obwinionych Wasilewski nie miał żadnego śladu obrażenia, podczas gdy na Czarnomskim znaleziono dwie rany — rany te zadała osoba druga, którą jednak nie był Słowik; ztąd wiarygodnem jest podanie Czarnomskiego, iż mu te rany zadał Wasilewski przez pomyłkę.

Co do kradzieży w kaplicy cmentarnej w Pleszowie, wypierają się obydwaj oskarżeni wszelkiej winy, zwalając ją jeden na drugiego. Co się zaś tyczy innych czynów karygodnych, to przyznaje się Czarnomski do ich popełnienia i usprawiedliwia je pretensyami natury prywatnej, nadto mieni się wyznawcą zasad socyalistycznych, jest ajentem socyalistów rosyjskich, a nawet jednym z morderców Mezencowa, tym właśnie, któremu umknąć się udało. Wprawdzie zdołał Czarnomski parę razy ujść z bezpiecznych miejsc niektórych galicyjskich sądów powiatowych, jednakowoż tak te twierdzenia jego, jak i dalsze o mniemanych podróżach w celach partyi rewolucyjnej rosyjskiej do Wiednia, Węgier, Siedmiogrodu itd., okazały się zupełnie nieprawdziwe.

Drugiego dnia rozprawy (26 b. m.) nastąpiło dalsze badanie Czarnomskiego. Zeznaje on o swym pobycie w Krakowie, co następuje: W Krakowie stanąłem u Kamińskiego w zajeździe na Kleparzu. Na drugi dzień poszedłem w celu wyszukania znajomego mi emisaryusza na ulicy Sławkowskiej, nie znalazłem go. Chodząc po Krakowie wspomniałem sobie, gdy byłem bez grosza na mego przyjaciela Wasilewskiego, znalazłem go na Podgórzu, zaproponował mi, bym się przeniósł do niego, chętnie się zgodziłem, bo nie potrzebowałem nic płacić. Zrobiłem więc mój rachunek z Kamińskim i przeniosłem się z mem małem zawiniątkiem rzeczy na Podgórze. Miałem dane mi od pewnej pani na pamiątkę okrycie damskie, nie wymieniam nazwiska, bo teraz pewnieby się znajomości wyparła a ja jestem dyskretny. Okrywkę zastawił Wasilewski, bo byłem w potrzebie, za guldena. Tego mi dał. Nie podajemy dalszych koleji biedy Czarnomskiego w Krakowie, które wspólnemi były losami z dziejami Wasilewskiego i przystępujemy wprost do opisu obwinionego dnia tego, kiedy to stał się ofiarą przewrotności Wasilewskiego.

Dnia 4 grudnia Wasilewski z Czarnomskim wyszli obaj razem z domu. O trzeciej zeznaje Czarnomski, że był w Magistracie po wsparcie, że otrzymał od prezydenta guldenów trzy. Potem włóczyli się obaj po różnych szynkach, Wasilewski płacił. Czarnomski przeczy stanowczo, że był koło trzeciej w Kasie Oszczędności. Podpiły trochę wróciłem z Wasilewskim do domu, że było jednak gorąco, bo w pokoju bardzo napalono, więc wyszli znowu a idąc plantami przyszli na Mały rynek. Tu się rozłączyli, Wasilewski szedł z tyłu z wolna a Czarnomski chodził najpierw do klasztoru Dominikanów, tam mu przeor dał 20 c. potem był u dyrektora Kasy Oszczędności, ale tu nikogo nie zastał i nic nie dostał. W trakcie tego wstąpili obaj z Wasilewskim do garkuchni Miedniaka. Wasilewski płacił a Czarnomski pił, był pijany, niepamięta wielu rzeczy i teraz jeszcze sprawy sobie z nich nie zdaje, wie jednak, iż o żadnym *weselu* nie wspominał wszak to był czas adwentowy. Gdy wyszli od Miedniaka była już siódma.

Mieliśmy iść do domu, na plantach, na pierwszej ławeczce siadłem, powiada Czarnomski, rozmarzony czekałem na Wasilewskiego, po chwili Wasilewski wrócił, mówiąc „Chodź, będzie świetny interes“. Ja bez oporu poszedłem za nim weszliśmy do budynku Kasy Oszczędności. Wasilewski szepnął mi do ucha, jak wejdziesz zamknij drzwi od środka.

Weszliśmy do izby. Na pryczy siedział jakiś człowiek, lampa się świeciła. Za naszem zjawieniem się spytał się Słowik „czy to on?“ „Tak to on“ odpowiedział Wasilewski. W chwili gdy odwrócony od obu zakręcałem wyjęty klucz ze drzwi, Wasilewski zdmuchnął lampę, a ja usłyszałem odgłos jakby spadającego człowieka. Bezwiednie skoczyłem ku pryczy. Gdy stanąłem obok pryczy, przyskoczył Wasilewski, który próbował drzwi i zapewne w myśli, że to Słowik, ranił mię dotkliwie dwa razy raz koło serca a potem w udo. Na moje syknięcie i krzyk poznał mię Wasilewski i powiedział, „To ty, ja myślałem, że to on jeszcze się rusza“. Chciałem uciec, ale Wasilewski stanął mi w drodze i grożąc mi kindżałem rzekł „Stój ps... bo cię zabiję!.. Potem otworzył drzwi, wyprowadził mię, okrył w futro, czapkę włożył na głowę i dał mi torbę do ręki. Ja podszedłem do fiakra, osłabiony z upływu krwi kulejąc wsiadłem do doróżki, fiakier zawiózł mię na kolej. Z kolei pojechałem do „Londyńskiego hotelu“. Ztamtąd, gdym sobie rany opatrzył, pojechałem po Wasilewskiego, z nim razem wsiadłem na kolej i pojechałem do Tarnowa.

Przewodniczący. „Co mówi Wasilewski na to?“

Wasilewski. „Wysoki Trybunale, wszystko to od początku do końca jest wierutnem kłamstwem“.

Czarnomski: „Płacz płacz udawaj baranka ale to napróżno, wszyscy się poznają na farbowanych lisach. Wróć mi dawne moje imię, jestem ci jeszcze życzliwy, radzę ci, przyznaj się, mnie wróć dobrą wydartą sławę. Teraz jestem osławionym Czarnomskim. Obniesą mię gazety (zaszkodzili mi najwięcej reporterzy i dziennikarze, ich zadaniem jest obłuda i tendencyjność, oni mi najwięcej zaszkodzili i przysposobili opinię przeciwko mnie“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wczoraj po południu i dzisiaj rano, słuchano dalszych świadków: Ferdynanda Ulmana, fiakra, (który odwoził obwinionych na kolej), Samuela Weissmana, właściciela zajazdu i sklepu w Tarnowie, (gdzie zajechali), Szpinadla, faktora w sprzedaży futra, Banderową, u której futro znaleziono, Karola Pociechę, sierżanta policyi w N. Sączu, który aresztował Czarnomskiego. Dalej odczytano zeznanie świadka Barberowskiego, który podaje, że Słowik był u niego dnia 4 grudnia o godz. 7-mej wieczór, zakupując herbatę i cukier. Świadek Gil, dozorca cmentarza i kaplicy w Pleszowie, zeznał co do czynu zarzuconej obwinionym kradzieży, że wskutek naruszenia i zrujnowania przez obwinionych kamienia w Ołtarzu, musiano poświęcać na nowo ten Ołtarz. Wskutek tego wniósł prokurator, aby zawezwano proboszcza pleszowskiego, w celu wyjaśnienia sprawy, o ile zaszła profanacya.

Dowodowe postępowanie skończy się prawdopodobnie jutro.

Przegląd polityczny.

Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz przesłał na ręce Prezydenta m. Krakowa następujące pismo:

„Jaśnie Wielmożny Panie! Uchwała Rady miasta Krakowa zdnia 14 czerwca winszująca mi powtórnej nominacyi na marszałka krajowego, była dla mnie bardzo miłą niespodzianką. Widać, że świetna Rada zachowuje mnie wciąż jeszcze w pamięci, a do tego w życzliwej i nader pochlebnej dla mnie pamieci. Dziękuję jej za to z całego serca. Dałby Bóg, aby mi starczyło sił na usprawiedliwienie oczekiwania, jakie do ponownej mojej nominacyi przywiązuje, bo że na chęciach mi nie zbywa, o tem w całym kraju podobno Rada miasta Krakowa najmocniej jest przekonana. Polecając się nadal bardzo mi pożądanej życzliwości miasta Krakowa, proszę JW. Prezydenta przyjąć zapewnienie głębokiego poważania.

Lwów 23 czerwca 1883 r.

Dr *Zyblikiewicz.*“

Rząd rosyjski ogłasza komunikat o ugodzie z kuryą opowiadający całą historyę układów aż do jej zawarcia, który podamy w całości w najbliższym numerze naszego pisma.

W Istryi odbyły się wybory do sejmu z kuryi gmin wiejskich. Chorwaci zdołali przeprowadzić tylko czterech posłów w dwóch okręgach. Zresztą wybrano samych Włochów.

Pruski minister spraw wennętrznyhh Puttkamer odnowił obecnie rozporządzenie ministeryalne z 1878 roku, podług którego prezydya policyjne większych miast mają w sprawach agitacyj socyalnych zdawać sprawozdania prezydentowi berlińskiej policyi, jako władzy centralnej i nakazał prócz tego, aby nietylko prezydya policyjne większych miast, ale wszyscy pruscy landraci o agitacyach socyalnych demokratów donosili.

Wkrótce będzie ogłoszony zakazany w Rosyi zbiór zdań ziemstw rosyjskich niektórych o położeniu Rosyi.

Zdania petersburskiego ziemstwa brzmi jak następuje:

„Czas już powiedzieć otwarcie i uczciwie rządowi, na czem głównie Rosya cierpi i od czego należy ją jak najpierwej uwolnić. Walcząc z socyalistami użyła administracya środków, których inaczej nazwać nie można jak tylko samowolą. Byli wprawdzie ludzie, którzy walczą z tą samowolą, ale tajemnicza potęga okazała się silniejszą, niżeli ustawy, które nic nie mogły przeciw niej dokonać. Najwiecej cierpiała niedojrzała młodzież; za przelotną znajomość, nieostrożne słówko w liście — pociągało za sobą najcięższą karę — wygnanie do Syberyi. Ta samowola wzmagała się coraz bardziej; oddziałała najszkodliwiej na ludność, a lojalni obywatele nie mają środków do walczenia z jej zgubnemi następstwami.

Z Białogrodu serbskiego donoszą, że w Kragujewacu aresztowano kilka znakomitych osobistości oskarzonych o zdradę stanu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 28 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie cesarskie przedłużające wyjątkowe sądy w Dalmacyi do końca 1883 roku; dalej ugodę z Niemcami o dopuszczaniu mzajemnem lekarzy mieszkających na granicy.

Nyireghyhaza 28 czerwca. Zeznania dalszych świadków, bez znaczenia; świadek Wertheimer widział obwinionego Lustiga, kiedy po nabożeństwie w synagodze wracał do domu. Obrońca zastrzega się przeciw zachowaniu audytoryum, które świadków obciążających zachęca, a uniewinniających teroryzuje. Prezes trybunału konstatuje, że zachowanie się audytoryum usprawiedliwia niemiłe reklamacye i utrudnia sądowi wykonywanie urzędowania, prezes wytyka to więc dobitnie zebranym słuchaczom.

Petersburg 28 czerwca. Układy z Kuryą (patrz przegląd) rozpoczęto w 1879 r. Główne punkta ugody są następujące: Rząd zastrzega sobie nadzór nad seminaryami; Kurya przyznaje rządowi prawo kontroli nad nauką rosyjskiego języka, literatury i historyi; mianowanie nauczycieli, nastąpi za zgodą rządu. Prawa biskupów do wykonywania praw kanonicznych, pozostaną niezmienione. Wyjątkowe postanowienia przeciw katolickiemu duchowieństwu zostaną zniesione; paragraf 18 ograniczający władzę biskupów co do usuwawania duchownych zostaje skasowany, a przegląd artykułów dodatkowych z 1866 r. nastąpi wkrótce.

Zasadą polityki cara jest wolność religijna.

Konst..ntynopol 28 czerwca. Rada sanitarna postanowiła poddać kwarantannie wszystkie egipskie proweniencye; dla tego wszystkie statki Śródziemnego morza, mają wyłącznie do Smyrny lub Bajrutu zawijać. Dla Czerwonego morza kwarantana wyłącznie w Kafonan ustanowione.

Urzędy zdrowia morskie uwiadomiono telegraficznie o tem postanowieniu.

Konstantynopol 28 czerwca. „Turquie“ pisze, że odpowiedzialność za cholerę w Egipcie spada na Anglię, która nie dopuściła środków zabezpieczających, gdy cholera w Indyach wybuchła, aby nie tamować swoich stosunków z Indyami.

Kalkutta 28 czerwca. Wysłana przez rząd indyjski do emira Afganistanu kolumna amunicyi napadniętą została przez graniczny szczep Szynwarów-Afrydów i po silnej utarczce popadła w ich ręce.

Ateny 28 czerwca. Rząd postanowił surowe środki ochronne przeciw wdarciu się cholery na półwysep Grecki. Osoby i przesyłki przybywające na półwysep Grecyi, poddane będą surowej kwarantannie, którą odbywać będą w specyalnie oznaczonych zakładach kwarantanny.

Kursa telegraficzne z d. 28 czerwca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·45. Renta srebrna 79·—, Renta złota 99.30 6% Węgierska 120·35. Losy z r. 1860 135·40. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 297·—. Londyn 119.97 Dukat 5·67. Napoleondor 9·50—. Lombardy 153·75. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 300·—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·75. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·45. Ruble papierowe 116·75. 4% Renta złota węgierska 89 20. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·25. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 28 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·70. Banknoty 170·95. Warszawa 1?9·—. Ruble 199·70 5% Listy Zast. Pol. 62·—. 4% Listy Likwid. 55·—. Akcye Kol. Kar. Ludw 129·—. Akcye kredyt. 509·—.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 28 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Item. 100 złr.	88 50	100 50
5% „ „ „ „ „	99 —	100 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 50	98 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 50	102 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 —	95 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	299 —	302 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	17 —	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 26 Czerwca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 45	78 60
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 10	79 25
4% „ złota 100 złr.	99 30	99 45
5% „ pap. 100 złr.	93 30	93 45
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 40	89 55
5% „ papierowa 100 złr.	87 15	87 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 —	99 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	110 —	110 50
Boden-Credit 200 „	216 —	217 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	300 —	300 30
Kredyt. węg. 200 „	299 —	299 50
Niższo-Austr. 500 „	860 —	870 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	840 —
Unionbank 100 „	115 75	116 —
Verkehrsbank 140 „	147 —	147 50
Bankverein 100 „	106 —	106 25
Länderbank 200 „	121 50	122 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	169 70	170 25
Elżbiety 210 „	222 50	223 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2800	2805
Franc. Józefa 200 „	198 —	198 75
Morawsko-Szląska 200 „	22 —	22 50
Lwowsko-zerniow. 200 „	169 25	169 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	201 —	201 75
Południow 200 „	153 75	154 —
Tramwaj 200 „	218 70	219 —
Węg.-gal. 200 „	162 50	163 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 25	158 50
Węg. zachod. 200 „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 30	95 60
Alföldzkie 200 „ „	98 75	99 —
Gratzkoflach. 150 „ „	98 60	99 15
Elżbiety — „ „	103 20	103 50
„ 1870 200 „ „	107 50	108 —
„ 1872 200 „ „	107 50	108 —
„ 1873 200 „ „	107 50	108 —
Ferd. półn. „	107 25	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 90	99 65
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 20	99 60
„ 1868 300 „ „	96 25	96 75
„ 1872 300 „ „	95 50	— —
Rudolfa 300 „ „	101 80	102 20
„ 1869 300 „ „	101 60	101 —
„ 1872 300 „ „	101 65	101 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93 50	94 —
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 90	110 10
3% Serbskie 100 fr.	35 —	35 50
3% Tureckie 400 „	24 75	25 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 75
4% 1860 Losy 500 „	135 75	136 25
„ „ „ 100 „	140 —	140 50
Losy 1864 100 „	167 75	168 25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	114 75	115 25
M. Wiednia 100 „	124 75	125 —
Kredytowe 100 „	170 —	170 50
Klary 40 „	38 50	39 —
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	17 75	18 —
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	36 75	37 25
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	52 75	53 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	23 75
St. Genois 40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencredit „	23 —	25 —

XXII. Zamknięcie Rachunków
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

za czas od dnia 1 kwietnia 1882 r. do dnia 31 marca 1883 r.

Fundusz asekuracyjny ogniowy za rok 1882.

PRZYCHÓD.

	Złr.	cnt.
Zaliczka przeniesiona z roku 1881 netto	598523	61
Zaliczka zebrana w roku 22-gim	2376805	84
Procenta od lokacyi funduszów	110104	76
Fundusz na szkody nieuregulowane z roku 1881	102112	61
	3187546	82

ROZCHÓD.

	Złr.	cnt.
Premia kontrasekuracyjna	624251	98
Szkody wypłacone netto	918465	81
Fundusz na szkody nieuregulowane netto	66117	92
Zaliczka na dalsze lata netto	644305	47
Koszta administracyi i odpisy wątpliwych zaległości	408688	13
Saldo: czysta pozostałość	525717	51
	3187546	82

Rachunek Bilansu działu ogniowego z dniem 31 marca 1883 roku.

Stan czynny.

	Złr.	cnt.
Zapas gotówki z dniem 31 marca 1883	46511	21
Na rachunkach bieżących	1024425	85
W wekslach i zaległościach u Agentów i Reprezentacyi	526953	39
Papiery wartościowe po kursie z 31 marca 1883	1150476	40
Kupony bieżące	15554	02
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie	240000	—
Wartość inwentarza	5600	—
	3009520	87

Stan bierny.

	Złr.	cnt.
Rezerwa zaliczki	644305	47
Rezerwa na szkody nieuregulowane	66117	92
Fundusz na zwroty lat poprzednich	119845	27
Fundusz emerytalny	28973	66
Fundusz na należytości skarbowe	11295	40
Rachunek różnicy kursów	27685	09
Fundusz na renumeracye	18115	—
Fundusz rezerwowy	1567465	55
Saldo: do funduszu emeratalnego . . . Złr. 682201 31% zwrotu dla członków . . . Złr. 51889550	525717	51
	3009520	87

Kraków dnia 31 marca 1883 r.

DYREKCYA:

Henryk hr. Wodzicki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

W DOWÓD ZGODNOŚCI Z KSIĘGAMI:

jako Komisya kontrolująca:

Benoë Atanazy, Gniewosz Włodzimierz, Gnoiński Wincenty, Hohendorff Edwin, Jasiński Franciszek

Naczelnik rachunkowości: **Jan Geisler.**

XIX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW DZIAŁU GRADOWEGO ZA ROK 1882.

Fundusz asekuracyjny gradowy za rok 1882.

PRZYCHÓD.

	Złr.	cnt.
Zaliczka zebrana w roku 1882	327857	26
Procenta od gotówki lokowanej	7631	65
Fundusz na szkody nieuregulowane z roku 1881	890	69
Niedobór pokryty pożyczką z funduszu rezerwowego	3438	13
	339817	73

ROZCHÓD.

	Złr.	cnt.
Premia kontrasekuracyjna	164352	58
Szkody wypłacone netto	155441	74
Fundusz na szkody nieuregulowane	114	29
Koszta administracyi i odpisy wątpliwych zaległości	19909	12
	339817	73

Rachunek Bilansu działu ogniowego z dniem 31 marca 1883 roku.

Stan czynny.

	Złr.	cnt.
W wekslach i zalegościach	69520	12
Papiery wartościowe po kursie z 31 marca	159120	60
Wartość kuponów bieżących	2033	75
Niedobór pokryty pożyczką z funduszu rezerwowego	3438	13
	234112	60

Stan bierny.

	Złr.	cnt.
Fundusz na szkody nieuregulowane	114	29
Fundusz na należytośei skarbowe	5304	95
Wierzytelność z rachunków bieżących	9034	91
Rachunek różnicy kursów	16588	41
Towarzystwa kontrasekuracyjne	3	57
Fundusz rezerwowy gradowy	203066	47
	234112	60

Kraków dnia 31 marca 1883 r.

DYREKCYA:

Henryk hr. Wodzicki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

W DOWÓD ZGODNOŚCI Z KSIĘGAMI:

jako Komisya kontrolująca:

Benoë Atanazy. Gniewosz Włodzimierz, Gnoiński Wincenty, Hohendorff Edwin, Jasiński Franciszek.

1410 1

Naczelnik rachunkowości: **Jan Geisler.**

BANK KRAJOWY

podaje do wiadomości publicznej, że w zadośćuczynieniu przepisom §. 3. lit. B. ustępu *i.* swego statutu, jak nie mniej §§. 88 do 89 regulaminu przez Wydział krajowy wydanego, przyjmować będzie każdodziennie, z wyjątkiem świąt, w depozyt zachowawczy wszelkie wartości pieniężne, papiery publiczne i dokumenty.

W celu uczynienia dostępnem korzystania z powyższej dogodności, Bank krajowy pobierać będzie tytułem wynagrodzenia za przechowanie depozytów:

1-o od papierów publicznych lub innych wartości pieniężnych za każde półrocze po jednej czterdziestej procentu w stosunku ich imiennej ceny. Wszakże od depozytu, którego imienna wartość nie dochodzi 2000 złr. a. w. opłata za przechowanie pobieraną będzie po 50 ct. za każde półrocze.

2-o od dokumentów, po 5 ct. od każdej sztuki za każde półrocze. Od depozytu wszakże, składającego się mniej niż z 10 dokumentów opłata za przechowanie policzoną będzie za każde półrocze po 50 ct.

Ubiegłe kupony od papierów publicznych złożonych w depozyt zachowawczy, płatne we Lwowie w walucie austr., Bank krajowy będzie inkasować na rzecz właścicieli dowodów depozytowych, bez żadnego za tę czynność wynagrodzenia.

Należność za rzeczone kupony przypadającą temu, kto ma jakikolwiek rachunek z Bankiem krajowym, będzie zapisywana na dobro tegoż rachunku, nazajutrz po dniu płatności tychże kuponów;—nie mającemu zaś żadnego rachunku z Bankiem będzie wypłaconą za zgłoszeniem się do kasy Banku i za jednoczesnem odnotowaniem wypłaty na dowodzie depozytowym, lecz bez procentu za czas ubiegły do dnia zgłoszenia się o wypłatę.

Ubiegające kupony płatne we Lwowie w walucie metalicznej, jak nie mniej wszelkie kupony płatne gdzieindziej, wreszcie należności za wszelkie papiery publiczne wylosowane, będą przez Bank krajowy inkasowane nie inaczej, jak po otrzymaniu piśmiennego zlecenia ze strony właściciela dowodu depozytowego. Za tę czynność Bank pobierać będzie prowizyę w stosunku jeden od tysiąca od sumy przez siebie zainkasowanej, oprócz zwrotu kosztów poniesionych przy odbieraniu tejże sumy.

Odpowiednio do powyższych zasad Bank krajowy za przechowanie papierów publicznych, wartości imiennej, n. p. 10000 złr., pobierać będzie półrocznie tylko po 2 złr. i 50 ct., za realizacyę zaś kuponów od tejże sumy po za Lwowem w kwocie n. p. 500 złr. prowizyę tylko 50 centów.

Bliższe określenie praw właściciela depozytu i obowiązków Banku krajowego jest wydrukowanem na odwrotnej stronie dowodu depozytowego, wydanego przy przyjmowaniu w depozyt zachowawczy papierów publicznych, wartości pieniężnych lub dokumentów. 1416 1-

L. 16248. 1414 1

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa zbioru trawy, a właściwie koszenia trawy w rowach wzdłuż drogi do rzeźni miejskiej na Grzegórzkach prowadzącej do końca roku 1883, odbędzie się dnia 4 Lipca b. r. na gruncie obok rzeźni miejskiej, a w razie deszczu w zabudowaniu rzeźni o godzinie 11-ej przed południem publiczna licytacya.

Wadyum wynosi dwa złr.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Wydziału ekonomicznego Magistratu codziennie od godz. 11-ej przed południem do godz. 1-ej po południu.

Z Magistratu stoł. król. miasta.

KRAKÓW d. 21 czerwca 1883.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.